

Trwa koncentracja sił NATO wokół Rosji

21 maja 2016

Przedwczoraj w Brukseli ministrowie spraw zagranicznych państw członkowskich podpisali protokół o przystąpieniu do Sojuszu takiej potęgi militarnej, jak Czarnogóra.[S]

Siły zbrojne Czarnogóry liczą 1920 żołnierzy zawodowych. O tym jednak podczas wczorajszej uroczystości w Brukseli nie usłyszeliśmy. Zamiast tego sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg zachwycał się niepodległą Czarnogórą (odłączyła się od Serbii i Czarnogóry dziesięć lat temu) i reformami, jakie kraj ten przeprowadził, by móc bliżej stowarzyszyć się z Europą Zachodnią. Podkreślił zwłaszcza fakt, że czarnogórcy żołnierze brali udział w misjach NATO i ONZ. „Osiągnięcia Czarnogóry jasno pokazują, że drzwi do NATO pozostają otwarte” – podsumował Stoltenberg.[S]

Do zachwytów nad własnym państwem przyłączył się premier Czarnogóry Milo Djukanović, który zapewnił, że przyjęcie go do NATO przyczyni się do stabilizacji Bałkanów Zachodnich. Aby Czarnogóra stała się 29. członkiem NATO, potrzeba jeszcze tylko ratyfikacji protokołu, co może potrwać około roku. Do tego czasu przedstawiciele Podgoricy będą uczestniczyć w pracach Sojuszu jako obserwatorzy. NATO zastrzega również, że Czarnogóra ma kontynuować reformy wewnętrzne, w szczególności zawałczyć z korupcją i przestępczością zorganizowaną.[S]

Podpisanie protokołu spotkało się ze zdecydowanym sprzeciwem Rosji. „Nasz negatywny stosunek do polityki „otwartych drzwi” nie zależy od koniunktury, lecz ma za podstawę niekorzystne polityczne i wojskowe skutki kilku fal ekspansji Sojuszu. Wystarczy przypomnieć, jak przez wiele lat przekonywano nas, że wejście do NATO państw wschodnioeuropejskich i bałtyckich polepszy nasze stosunki dwustronne” – skomentowała rzeczniczka

rosyjskiego MSZ Maria Zacharowa. Podkreśliła również, że Czarnogórę przyjmowano do NATO bez zapytania o zdanie obywateli kraju, którzy bynajmniej nie są entuzjastami takiego kroku. Władze Czarnogóry sprzeciwiły się organizacji w tej sprawie referendum; również Jens Stoltenberg podczas uroczystości podpisania protokołu zasugerował, że rząd w Podgoricy musi dopiero popracować nad społecznym poparciem dla wstąpienia do NATO.[S]

„Takiej koncentracji wrogich wojsk u rosyjskich granic nie było od czasu agresji nazistowskich Niemiec w 1941 roku” – oświadczył amerykański politolog, ekspert ds. Rosji, prof. Stephen Cohen, zabierając głos w programie Johna Batchelora. Jego komentarz padł w kontekście ostatnich działań NATO, które umacnia swoje pozycje w Europie Wschodniej, zwłaszcza w kontekście uruchomienia w Rumunii bazy naziemnej NATO, będącej elementem amerykańskiego systemu przeciwrakietowego. „Mam pytanie do Waszyngtonu, bo to właśnie Waszyngton kontroluje NATO: czy my naprawdę nie zdajemy sobie sprawy z tego, że zdążamy w kierunku wojny z Rosją? Czy może Waszyngton chce właśnie sprowokować Rosję do działań?” – pyta retorycznie profesor.[SN]

Cohen zauważa, że od miesiąca NATO konsekwentnie rozbudowuje swoje siły wzdłuż rosyjskich granic, na lądzie, morzu i w powietrzu. Jak powiedział analityk, taka koncentracja wrogich sił u granic z Rosją nie miała miejsca od czasu wybuchu Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Amerykański profesor zwraca uwagę na to, że USA i NATO tworzą sztuczny powód, dla którego muszą wzmacniać swoje pozycje w Europie. Cohen przywołuje słowa szefa Pentagonu Ashtona Cartera, który mówił o rosyjskiej agresji w Europie Wschodniej. „Nie bardzo rozumiem, co Carter rozumie pod pojęciem „agresji”. Nie ma on chyba na myśli sukcesów Rosji w walce z terrorystami „Państwa Islamskiego” – rozważa profesor.[SN]

Analityk podkreśla, że działania Rosji są tylko reakcją na działania NATO i że ma ona do tego pełne prawo. Przypomniał

słowa Władimira Putina, który powiedział bez ogródek, że działania NATO zagrażają bezpieczeństwu jego państwa. „Sojusz ma przy tym czelność uskarżać się na to, że Rosja „przesuwa swoje wojska ku granicom NATO. Nic dziwnego, jeśli NATO znajduje się dzisiaj u rosyjskich granic” – wyjaśnia Cohen. Jak powiedział ekspert, Rosja ma pełne prawo do tego, by przemieszczać wojska na swoim terytorium w dowolnym kierunku, nie wyłączając terytorium Krymu i Kaliningradu.[SN]

Dzisiejszy kryzys między Rosją i NATO ekspert porównuje z kryzysem kubańskim, który miał miejsce w 1962 roku. Jednak, jak powiedział, dziś sytuacja przedstawia się poważniej. Jeśli w czasie kryzysu kubańskiego, radzieckie rakiety znajdowały się jakoby „w odległości 90 mil od amerykańskich wybrzeży”, to dziś rakiety NATO znajdują się bardzo blisko rosyjskich granic – w zasadzie w odległości kilku kroków. Ponadto, w 1962 roku kryzys geopolityczny skoncentrował się tylko w jednym miejscu. A dziś rozlał się od razu na kilka krajów: kraje bałtyckie, Ukrainę, Turcję i Syrię.[SN]

A co na to sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg? „Sojusz Północnoatlantycki nie chce nowej zimnej wojny z Rosją” – powiedział w rozmowie z TVN24. „Od dawna obserwujemy, jak Rosja intensywnie inwestuje w swoje siły zbrojne” – stwierdził Stoltenberg. Podkreślił, że NATO jedynie odpowiada na te działania, m.in. poprzez wzmocnienie zdolności obronnych, „unikanie eskalacji i nowego wyścigu zbrojeń” oraz utrzymanie z Moskwą otwartego dialogu politycznego.[SN]

Stoltenberg zapewnił, że NATO nie widzi obecnie żadnego bezpośredniego zagrożenia dla swoich członków. „Nie jest to też strategiczne partnerstwo, jakie staraliśmy się stworzyć po końcu zimnej wojny” – powiedział. „Jednocześnie to nie konfrontacja, nie chcemy nowej zimnej wojny” – dodał.[SN]

Szef NATO skomentował również zamiar wzmocnienia przez sojusz wschodniej flanki. „Wysyłamy jasny sygnał, że NATO obroni wszystkich sojuszników przed zagrożeniami. To główne

przesłanie od NATO i jego główna siła” – oświadczył. Według jego słów, decyzja o zwiększeniu obecności na wschodniej flance zostanie podjęta na szczycie NATO w Warszawie na początku lipca.[SN]

Źródła: Strajk.eu [S], pl.SputnikNews.com

Kompilacja 3 wiadomości: WolneMedia.net